Nr. 124. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie niedziela dnia 21 kwietnia 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 18 kwietnia.

Po dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej może *Neue freie Presse* śmiało nazwać się *„ein Theil von jener Kraft, die stets das Böse will und stets das Gute schafft"*. — Kiedy *Reichspost* ogłosiła wiadomość, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand objął protektorat nad „Katolickiem stowarzyszeniem szkolnem" i podała tekst jego przemówienia do prezydjum tego tow., dość powszechnem było zdanie, że istnienie parlamentu na serjo jest zagrożone.

W słowach arcyksięcia znajduje się wyraźna przymówka do wszech-Niemców, a Schönerer i Wolf nie zwykli miarkować się nawet wobec dworu. A inne stronnictwa niemieckie dotknięte zostały nie przemową wprawdzie, ale samym faktem, że arcyksiążę przyjął protektorat nad stowarzyszeniem, które bezsprzecznie ma charakter wojujący i kieruje swą działalność przeciw narodowo-bezwyznaniowemu *„Deutscher Schulverein"*. Z wielką trwogą oczekiwano przeto dzisiejszego posiedzenia, a pesymiści wyrażali obawę, że może ono być ostatniem.

Tymczasem stało się inaczej. Trochę krzyku, trochę huku, parę obelg — i spokój. Po niezbyt burzliwym początku, prorokowano straszne rzeczy na koniec posiedzenia, tymczasem posiedzenie zakończyło się w zupełnym spokoju.

A rozwiązanie zagadki? Oto, kiedy wszystkie inne dzienniki zadowoliły się prostem zarejestrowaniem wiadomości, *Neue freie Presse* odrazu wystąpiła z artykułem wstępnym tak zjadliwym, że sam Wolf nie mógłby napisać gorszego. Co więcej zagroziła ona — na wypadek, jeśli wiadomość się sprawdzi — natychmiastową obstrukcją, a to nie w „imieniu swego stronnictwa, ale w imieniu Wszechniemców. Grupa wszechniemiecka dopiero z *N. fr. Presse* dowiedziała się o całej sprawie. *Reichspost* wychodzi późnym wieczorem, kiedy Wszechniemcy zajęci są już odwieczną walką z alkoholem, to też ich dzienniki zupełnie nic o całem zajściu nie doniosły.

Wyczytawszy w *Neue freie Presse* komendę do obstrukcji, Wolf i Schönerer zrozumieli, że nie wypada im pójść za tą komendą i dlatego też zapadła uchwała zadowolić się byle jaką interpelacją, a i do wniesienia jej delegować zwykłego szeregowca. Stąd poszło, że interpelację wniósł słaby na duchu p. Herzog i stąd też poszło, że sprawa pozostanie bez sięgających głębiej następstw.

Być może, że od czasu do czasu odezwie się jakieś echo, szczególnie przy dyskusji o deklaracji małżeńskiej arcyksięcia, ale żywotność izby o ten szkopuł z pewnością się nie rozbije. Arogancja *Neue freie Presse* wyszła tym razem parlamentowi na dobre.

Ogółem sesja zapowiada się nieźle i u wszystkich stronnictw objawia się chęć do pracy. Nawet interpelacyj wpłynęło dziś stosunkowo mało, tak, iż mimo imiennego głosowania w sprawie owego protektoratu, izba wcześniej jak zwykle doszła do porządku dziennego i przeprowadziła większą część dyskusji o ustawie należytościowej. Zdaje się, że zupełnie na serjo mówić już można o sanacji izby, chociażby na czas rozpraw o ustawach treści ekonomicznej.

Wobec tego najwyższy już czas, żeby Koło polskie ukończyło owe tajemnicze narady „postulatowe" i sformułowało jasno żądania kraju. Mówię z całym naciskiem „kraju," bo dotąd dominują żądania w najlepszym razie powiatowe, które charakteryzują się najlepiej tem, iż pono dotąd panowie posłowie zażądali 10.000 kilometrów nowych kolei. Takie rzeczy osłabiają powagę Koła, które nie po to istnieje, ażeby wzmacniać słabe mandaty niektórych posłów, a innym podnosić przez koleje wartość dóbr zadłużonych. Jeśli tego rodzaju prywata nadal krzykliwie wysuwać się będzie ponad interesa ogólno-krajowe, pozostanie dla publicystyki smutny obowiązek publicznego napiętnowania tych sobkowskich zakusów. Jeden chce tego, drugi owego, jeden drugiego paraliżuje, za jednym stoi ten, za drugim tamten, a w rezultacie Koło bez końca debatuje, nie dochodzi do sformułowania żądań, marnuje czas na dyskusji o niemożliwych pretensjach i traci przytem z oka najbliższe sprawy, będące na porządku dziennym Oto, co raz koniecznie wypowiedziane być musiało. (*r.*)

Krajowe targi na nierogaciznę.

Lwów 20 kwietnia.

Cały kraj pamięta dotkliwie chwilę zniesienia zakładów kontumacyjnych w Krakowie. Zniesiono je pod pozorem, że nakładają one pewne opłaty na producentów, że utrudniają hodowlę, że obciążają małego rolnika. Były to motywy wprost nieuzasadnione. Cena trzody bynajmniej nie spadła w cenie w kraju, przez cały czas istnienia zakładów kontumacyjnych w Krakowie i w Białej, przeciwnie, poszła w górę, z korzyścią małych rolników, a powodem zwyżki cen był otwarty wywóz, zwiększający się stale i wielki popyt na trzodę.

Dopiero po zwinięciu zakładów kontumacyjnych, zapanowały trudne dla drobnego rolnika i handlarza stosunki. Inne kraje koronne utrudniły, prawie zamknęły przywóz nierogacizny z Galicji, tak dalece, że wywóz, dochodzący w czasie istnienia zakładów kontumacyjnych do 40,000.000 koron rocznie, spadł obecnie o 10,000.000 koron. To jest strata drobnego rolnika, strata niepowetowana. O taką kwotę zubożono rocznie lud wiejski, czerpiący gotówkę przeważnie z hodowli trzody na zaspokojenie najważniejszych potrzeb. To pewne, że dzisiaj nie ma w kraju wieśniaka, któryby nie hodował trzody na własną, skromną potrzebę, a przedewszystkiem na sprzedaż. Podcięcie tej hodowli oznaczać musi niepowetowane, miljonowe straty dla rolnictwa; straty te dla rolników wynikły z braku wywozu i idącego za nim spadku cen i z powodu panujących w kraju chorób wśród trzody. Ucierpieli rolnicy, ucierpiał, w dalszem następstwie, swojski handel trzodą, zatrudniający setki ludzi, zdany obecnie na łaskę i niełaskę komisjonerów wiedeńskich i pragskich.

Po tylu ciężkich doświadczeniach nawet najwięksi przeciwnicy zakładów kontumacyjnych zrozumieli, że pozostawienie nadal fatalnego *status quo* jest niemożliwe; że powrót do dawnych zakładów kontumacyjnych z 5-dniową obserwacją nie jest wskazany, gdyż termin taki wydaje się za długi, ale, że przecież ratować trzeba zagrożone w tej mierze rolnictwo i handel. Rozpoczął się niebywały w kraju ruch. W roku 1898 sejm krajowy polecił Wydziałowi krajowemu zwołać ankietę, w sprawie urządzenia w kraju targu na bydło i trzodę; Towarzystwa rolnicze, Izby handlowe i przemysłowe sprawę gorąco poparły, kraj przyrzekł zapomogę 200.000 koron. Wysyłano deputacje do Wiednia; wszystkie powiaty zwróciły się do namiestnictwa o ratunek rolnictwa i handlu; wpłynęło tam przeszło 80 takich petycyj; wpłynęły one także w wielkiej liczbie do Koła polskiego.

Pod wpływem tego silnego prądu, powstała myśl założenia krajowych targów na nierogaciznę w Krakowie i w Białej, z przymusową 24-godzinną obserwacją, z tem wszakże zastrzeżeniem, że zatrzymanie trzody w Krakowie lub Białej nie podroży kosztów ewentualnego dalszego wywozu na targi wiedeńskie lub praskie. Cel takiego zatrzymywania trzody przez 24 godzin i urządzenia w kraju targów, jest bardzo doniosły. Przedewszystkiem wpłynie na rozszerzenie wywozu, gdy ponownie w Krakowie i w Białej zostanie fachowo stwierdzonem, że trzoda z najbliższej stacji pogranicznej odchodzi w zdrowym stanie; powtóre wprowadzi w życie tak potrzebne targi krajowe na nierogaciznę i uwolni galicyjskiego handlarza, a pośrednio galicyjskiego producenta od szalonego wyzysku komisjonerów wiedeńskich i praskich, robiących kosztem tych dwóch czynników krociowe majątki na pośrednictwie w handlu galicyjską trzodą.

Za projektem oświadczyła się cała opinja publiczna, widząc w nim wydobycie kraju z pod niemiłosiernego wyzysku obcych pośredników. Projekt ten wszakże — co bardzo smutne — nie znalazł jednomyślnego uznania. Oświadczyli się przeciw niemu komisjonerzy wiedeńscy, a obok nich... weterynarze krajowi. Milczeli oni, gdy cały kraj ogarniała zaraza i zamykali wywóz z całego powiatu, gdy tylko jedna sztuka zachorowała. Zarządzenia takie ustawowe równały się ruinie rolników, ale wtedy pp. weterynarze nie uznali za stosowne wskazać, że taka ustawa jest zbyteczną i rujnującą lud. Natomiast, gdy idzie o ratunek rolnictwa, oświadczają weterynarze-biurokraci na zgromadzeniu, wbrew interesowi kraju, że kontumacja pod względem prawnym nie może być środkiem weterynarno-policyjnym, gdyż nie jest objętą ustawą o zarazach z roku 1880; że środek ten nie prowadzi do celu; że pod względem handlowym spadną na towar wywozowy nowe ciężary i ryzyko, producentowi zaś dostanie się obniżenie ceny towaru o kilka centów na kilogramie. Większe ciężary na kraj nad zamykanie całych powiatów spaść nie mogą, tych faktycznych szkód pp. weterynarze nie widzą; natomiast gorszą się, że projekt rządowy przekracza ramy ustawy i pozwala sobie wprowadzać nową dalszą kontrolę weterynarską w Krakowie i w Białej, a dotknięci tem, bawią się w proroctwa i nieuzasadnione zarzuty przeciw targom krajowym.

Nie chcemy zarzucać weterynarzom krajowym, że osobisty interes przenoszą nad interesa całego rolnictwa i kraju, ale uchwały ich nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Prawo dodatkowej dalszej kontroli nie powinno bynajmniej gorszyć pp. weterynarzy, jeżeli leży w interesie kraju; istnieje ono obecnie w praktyce przy załadowywaniu i wyładowywaniu trzody i wtedy bywa wykonywaną 12-godzinna dodatkowa kontrola. Sądzimy, że pp. weterynarze spełniają sumiennie swe obowiązki: nieomylnymi jednak być nie mogą, a znamy wypadki, gdzie zaszły tak rażące przeoczenia, iż sztuka trzody szła za paszportem, opiewającym na... konia.

Gotowość prowadzenia dowodu prawdy ze strony pp. weterynarzy, że zamknięte zakłady kontumacyjne przyczyniały się do szerzenia zarazy, jest tylko frazesem, obliczonym na łatwowiernych.

Nie można zrozumieć twierdzenia pp. weterynarzy, że targi krajowe w Krakowie i w Białej spowodują nowe ciężary dla rolników, wywołają obniżenie ceny i że obciążenie to wyniesie kilka centów na kilogramie żywej wagi. Tak bynajmniej nie będzie. Przeciwnie opłaty na targach krajowych będą znacznie niższe, aniżeli na targach pozakrajowych i nie przekroczą kwoty 60 halerzy za całą dobę; odpadną też prowizje i wydatki komisjonerów, wynoszące 2—6 koron za sztukę, co czyni 1½ miljona koron rocznej straty dla kraju.

Na targ wiedeński i praski towar nadchodzi nie w samym dniu sprzedaży, ale dzień przedtem i tam opłaca się także 60 halerzy od sztuki na dobę.

Wiadomo wreszcie bardzo dobrze, że owe opłaty nie wpływają bynajmniej na obniżenie ceny, jaką bierze producent, lecz obciążają zawsze konsumenta. Dla handlarzy zaś targi krajowe mają bardzo wielkie znaczenie. Mały handlarz może sam przyprowadzić swój towar na targi krajowe, gdy przy wywozie do Wiednia i Pragi musi swój towar sprzedać wielkiemu komisjonerowi, co dopiero wywołuje podrożenie; dalej może załadować i przewieść nawet najmniejszą liczbę sztuk nierogacizny, wreszcie zaraz na miejscu bez żadnych trudności ma gotówkę, którą może zaraz włożyć w obrót handlowy i wywołać większy popyt na trzodę z korzyścią dla rolnika.

Panowie weterynarze twierdzą, że utworzenie targów krajowych może stać się nowem ogniskiem zarazy. Ciekawa rzecz, dlaczego nie posunęli się o krok dalej i nie zażądali zamknięcia targów wiedeńskich i praskich, gdzie gromadzi się trzoda nietylko z całej monarchji, ale i z Węgier. Targi krajowe, urządzone w byłych zakładach kontumacyjnych, będą miały bez porównania lepsze warunki sanitarne, aniżeli targi zakrajowe, w tych zakładach bowiem obmyślano takie środki, aby, na wypadek choroby, zakażoną trzodę można było zupełnie odłączyć od zdrowej; wszak zakłady te mają osobne drogi dopędowe, osobne rampy dla zdrowych i ewentualnie chorych sztuk i dlatego nigdy nie zajdzie potrzeba ich zamykania na dni 40.

Wogóle nie rozumiemy tej namiętnej kampanji pp. weterynarzy przeciw urządzeniu targów nierogacizny w kraju, tak, aby tu po nią komisjonerzy przyjeżdżali, a nie padali ich łupem nasi producenci i handlarze. Wszak za urządzeniem targów w kraju przemawiają wszelkie względy i interesy ekonomiczne całego kraju, wszak idzie tu o najważniejszą gałąź produkcji krajowej, bo np. w r. 1890 było w Galicji 784.000 sztuk nierogacizny, a z tego 97·50% w rękach wiejskich gospodarzy. Z pewnością głos pp. weterynarzy, przeciwny interesom kraju, nie znajdzie nigdzie echa, a targi krajowe staną się faktem rzeczywistym.

Ustawa o popieraniu przemysłu.

Kilkudziesięciu przedstawicieli handlu i przemysłu, finansów, nauki i sfer robotniczych, jako ankieta, sproszona w sprawie rządowego projektu ustawy o popieraniu przemysłu, obradowało wczoraj w izbie handlowej. Przewodniczył p. Piepes-Poratyński, który z góry zaznaczył, że opinja izby handlowej jest już ustalona, jako ujemna, jednakże chce jeszcze w toku dyskusji poznać zapatrywania interesowanych w kraju czynników. Na ankietę nie przybyli pp. dr. Kolischer, Schmidt ze Skolego, dyrektor Nikorowicz, Lazarus, Zgórski i książę Lubomirski, usprawiedliwili jednak pisemnie swą nieobecność.

Sekretarz izby dr. S t e s ł o w i c z zaznaczył przedewszystkiem, że wobec ogólnej depresji ekonomicznej, rząd zdecydował się nareszcie na zerwanie z bierną polityką przemysłową. Pierwsza z akcyj jego, z takiem hałasem wprowadzona, nie przyniosła dotąd pozytywnych rezultatów i nasuwa się też pytanie, czy i druga, nad którą ma obradować ankieta, będzie wogóle jako tako korzystna dla naszego kraju. Tam, gdzie — jak w innych państwach — ma się dopiero stworzyć ruch przemysłowy, potrzeba wydawania ustaw specjalnych; w tym kierunku chce zapewne pójść i Austrja. Lecz na nieszczęście istnieje u nas cały szereg ustaw ogólnych, które w kierunku szczególnie fiskalnym i podatkowym w wysokim stopniu przeszkadzają rozwojowi przemysłu. Stylizowanie zresztą obecnego przedłożenia rządowego jest tego rodzaju, że z projektowanej ustawy, Galicja nie może się żadnej korzyści spodziewać.

Zastrzedz się należy też przedewszystkiem przed tem, aby równocześnie z wydaniem nowej ustawy o obronie przemysłu, uległy także radykalnej zmianie ustawy ogólne, a więc w kierunku taryfowym, podatkowym, dróg wodnych, i t. p. Uwolnienie od podatków to jeszcze nie wiele, ale w Austrji i to coś znaczy, bo gdy np. w Prusiech podatek zarobkowy od spółek wynosi 1%, u nas 20 do 25% czystego zysku! Gdy tam np. podatek od małej maszyny dla wyrobów bawełnianych wynosi 670 złr., to u nas za to samo płaci fabrykant 1478 złr., a spółka akcyjna 2664 złr. Podatek od spirytusu płaci się u nas 22—27% czystego zysku, podczas gdy np. we Francji 2% itd. Zaznaczył dalej p. St., że gdy rząd chce zcentralizować u siebie udzielanie tych ulg, choć nieznacznych, to można się z góry spodziewać, że kraj nasz, systematycznie pomijany we wszystkiem i tym razem nic nie uzyska. Nakoniec wyraził jeszcze referent zapatrywanie, że śmiesznie małą jest kwota 500.000 koron, którą rząd wstawił w budżet roczny na dwa tak ważne cele, jak akcja eksportowa i popieranie przemysłu.

W dyskusji, jaka się na temat powyższy rozwinęła, a w której głos zabierali pp.: dr. Ochenkowski, Tuleja, dr. Roszkowski, bar. Julj. Brunicki, Starkel, Rutowski, Lewicki, Nacher, Głąbiński, Teodorowicz, Stadnicki, Dziślewski i Pawlewski, wszyscy zgodnie zapatrywanie swe wyrazili, że ustawa, w takiej formie, jak wniesiona przez rząd, nie ochroni i nie rozwinie przemysłu krajowego.

Inauguracja Mac-Kinleya.

W Waszyngtonie obchodzono uroczyście dzień, w którym prezydent obejmuje rządy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Zowie się ta uroczystość „inauguracją". W r. b. przygotowania do niej były tem większe, iż po raz pierwszy od lat 28, t. j. od ponownego wyboru Granta, nowo wybrany prezydent po raz drugi wstąpić miał w progi „Kapitolu". Mac-Kinley przybył do Kapitolu w zwykłym otwartym powozie, ciągnionym przez czwórkę arosów. Towarzyszyli mu: popularny senator Hanna, oraz dwaj reprezentanci partji republikańskiej i demokratycznej.

W sali senatu zgromadzili się członkowie obu izb, reprezentujący lud. Za nimi zjawili się ambasadorowie pięciu mocarstw, prowadzeni przez angielskiego lorda Pancefote. Biła dwunasta, gdy wolnym krokiem wszedł prezydent, aby, stosownie do przepisów konstytucji, być obecnym przy odebraniu przysięgi od nowego wiceprezydenta, Roosevelta, który karjerę swą zawdzięcza temu, iż podczas wojny z Hiszpanją sformował własnym kosztem pułk jazdy i z półtora tysiącem awanturników pojechał na Kubę walczyć z Hiszpanami. Po złożeniu przysięgi przez wiceprezydenta, prezes najwyższego trybunału, p. Fuller, odczytał rotę przysięgi, którą Mac-Kinley powtórzył po ucałowaniu biblji. Tymczasem tłumy oczekiwały na wielkim tarasie na ukazanie się prezydenta na balkonie. Najwięcej podobało im się to, że Roosevelt, choć miljoner, przyjechał na Kapitol w dorożce jednokonnej, zapłaciwszy za kurs pół dolara. Nagle cisza zapanowała, bo oto na środku tarasu, na pewnego rodzaju balkonie, stanął prezydent Zdjął kapelusz i ukłonem powitawszy swój lud, wygłosił z pamięci przemówienie długie.

Czterdzieści aparatów fotograficznych pracowało w tej chwili na tarasie Kapitolu. Mac-Kinley, skończywszy mowę, podał rękę pani prezydentowej i udał się na *lunch* do biura senatora Havleya. O godzinie 2 prezydent opuścił Kapitol, jadąc z powrotem do Białego Domu, a za jego powozem rozwinęła się w długim pochodzie wielka parada cywilno-wojskowa. Na czele jechał szef policji z plutonem swoich ludzi, dobranych nietylko wzrostem, ale i twarzami, tak, że mimowoli przypominała się gwardja Fryderykowska. Za nim postępowały pułki weteranów, konnica, korpusy kadetów, bataljony z Porto-Rico, gwardje narodowe, milicja pojedyńczych stanów i miast, marynarze i wojska ochotnicze, kluby atletów i towarzystwa gimnastyczne. Co kilkanaście kroków szła muzyka wojskowa i prywatna, wykonywująca *Hail to the Chief*. Wszystko to przedefilowało przed Białym Domem. Szereg uroczystości zakończył bal w halach *Pension office*.

Genjusze.

Jedna z literatek warszawskich ogłosiła przed kilku dniami dowcipny fejleton o butnych, krańcowych występach pewnej grupy najmłodszych literatów, przeciw uznanym wielkościom i budowaniu ołtarzy dla nowych tytaniątek, na ruinach bożyszcz zgruchotanych.

Obecnie autor, podpisujący się pseudonimem *Kaprys*, nawiązując do tego samego przedmiotu, zamieszcza w *Kurjerze Warsz.* uwagi bardzo trafne i zasługujące na to, ażeby je podać do wiadomości naszych „młodych". Czytamy tam:

„Co do mnie, złożyłem już niejednokrotnie dowody, że obcy mi jest zupełnie tępy, zakrzepły w starych formułkach konserwatyzm literacki i że na widok nowych, reformatorskich objawów sztuki, nie sięgam bynajmniej

Od Rjeki po Kotor.

(Odjazd. — Brzegi Quarnero. — Towarzystwo na okręcie. — Nowi znajomi. — Noc).

II. Przed odjazdem przybył na statek p. Franciszek Supilo, redaktor miejscowego dziennika *Novi list*, ażeby nas powitać i pożegnać zarazem. Nie mógł on jechać z nami, gdyż sam stanowi całą redakcję pisma małego, ale poważnego swą działalnością w kierunku budzenia i podtrzymywania ducha narodowego w mieście i okolicy. Przemówił słów kilka — ale nader ostrożnie, gdyż na pokładzie był p. Ivanowicz, a tuż obok statku stało kilku policjantów i strażników skarbowych, którzy naturalnie nie omieszkaliby zaraportować słów jego dalej. Była to żywa, a smutna ilustracja pojęć wolnościowych Węgrów w stosunku do słowiańskiej prasy!

Po tem pożegnaniu odezwał się dzwonek, stłumiony gwizd i *Błyskawica* ruszyła w podróż, która trwać miała bez przerwy 22 godzin; że jednak w życiu bywają pewne fatalizmy, a my wyjechaliśmy w piątek, który według meteorologa francuskiego p. Capré był dniem krytycznym, przeto trwała nieco dłużej — a mianowicie 26 godzin...

Uprzejmy kapitan, pragnąc nam pokazać wspaniałe brzegi Quarnera, zwrócił przedewszystkiem statek ku północy i dużym łukiem wiózł nas obok Preluki, Voloski, Abazzji, Iki i Lovrano. Z okien „Ayrama" dra Ebersa powiewały ku statkowi chustki, na znak pożegnania — na które odpowiadaliśmy z naszej strony. Po za Lovraną zmienił statek bieg i skierował się na zwykłą drogę pomiędzy wyspą Veglią a Cherso: nagie ich skały przedstawiały piękny, ale ponury i monotonny widok, to też rozmowa stawała się czem raz więcej ożywioną. W pierwszych chwilach była ona jednak dosyć trudną i nie raz trzeba było uciekać się do pomocy języka francuskiego lub niemieckiego — po kilku godzinach jednak, gdyśmy się już oswoili z różnemi dźwiękami, można było rozmawiać wcale dobrze bez pomocy obcej mowy.

Towarzystwo podzieliło się na grupy i kółka: tu stary Kummer, przypominający naszego Płatona Kosteckiego, jowialnie i z humorem opowiadał o początkach swej karjery dziennikarskiej i o walkach z prokuratorami — tam p. Hurban Vajansky obliczał miesiące i tygodnie, które spędzili słowaccy dziennikarze w więzieniach węgierskich.

Liczne kółko, zwłaszcza Polaków, zebrało się obok nader sympatycznej pary: dra Antoniego R a d i c z a i jego wysoce wykształconej małżonki. Radicz jest redaktorem chorwackiego pisma ludowego *Dom*, a jego żona, gorąca patrjotka chorwacka, pomaga mu dzielnie w tej pracy. Pani Radiczowa zna i nasze stosunki wcale dobrze, a o stosunkach wewnętrznych chorwackich informowała nas z wprawą rutynowanego dziennikarza.

Drugą zajmującą parą na pokładzie Błyskawicy, byli pp. Gabršček; redaktor *Soćy* wychodzącej w Gorycji, acz młody jeszcze, jest człowiekiem poważnie bardzo myślącym i gorąco przejętym ważnością posterunków dziennikarskich na słowiańskiej ziemi. Jego małżonka, urocza pani Ivonka, mniej mówiła o polityce, zato tem chętniej o swych synach, C y r y l u i M e t o d y m, którzy zostali pod opieką babki. A opieki tej potrzebują obaj zaledwie dwunastomiesięczni Słoweńcy — bo dodać należy, że obaj bracia są... w równym wieku. Cyryla i Metodego poznaliśmy tylko z fotografii — nie mniej jednak znajomość była bardzo miłą, a młoda matka z serdeczną radością słuchała pochwał i życzeń w sześciu rozmaitych mowach. Z ust pani Ivonki dowiedzieliśmy się natomiast bardzo ciekawej dla nas Polaków rzeczy, a mianowicie, że tłumaczem dzieł Sienkiewicza na język słoweński jest Piotr M i k l a v e c, włościanin z Rybnicy, który ukończył zaledwie kilka klas niższych. Przetłumaczył on „Ogniem i Mieczem", „Potop", „Pójdźmy za nim" i „Quo vadis". Pan Gabršček, który zna Sienkiewicza częścią w oryginale, częścią z tłumaczeń czeskich, zapewniał nas, że przekład Miklavca jest bardzo dobry i wierny. Lud słoweński rozkoszuje się powieściami naszego pisarza, a niektóre z tłumaczeń doczekały się już trzeciego wydania. Już to w ogóle nazwisko Sienkiewicza jest u naszych pobratymców słowiańskich nie tylko znane i szanowane, ale wprost wielbione.

Wśród chorwackich kolegów interesowały głównie trzy postacie: Dr. Sime Mazzura, naczelny komendant wycieczki, redaktor *Obzora*, pisma czytywanego głównie przez inteligencję chorwacką, a reprezentującego kierunek umiarkowany, Liubomir Babicz-G i a l s k i, pisarz chorwacki, nader wykwintny i jeden z najwybitniejszych poetów chorwackich dr. A. T r e s i c z - P a v i c z i c, który wzbogacił także repertuar teatrów chorwackich kilkoma utworami wysokiej wartości. O ile mi wiadomo, pp. Zdziechowski i Zawiliński, władający obaj doskonale językiem chorwackim, zamierzają niebawem dać nam poznać w polskim przekładzie utwory tych obu pisarzy.

Na dole w kajucie inna grupa: tu kilku kolegów przysłuchuje się wywodom gaspadina Wierguna, zapalonego moskalofila, któremu od czasu do czasu przytakuje kiwaniem głowy p. Szczawiński, a ks. Stojałowski, w zapale oratorskim, nietylko dorównywa, ale przewyższa p. Wierguna w zarzutach przeciw polskiej szlachcie. Ks. Stojałowski położył na stole swój „sztambuch" z czasów antiwarskich, w którym znajdują się różne charakterystyczne aforyzm różnych słowiańskich księży, w których redaktor *Wieńca i Pszczółki* potrafił widocznie wmówić, że jest męczennikiem za sprawę narodową.

Ta reklama, godna „reisendera", pracującego w ryżu lub koniaku, robiła wprost przykre wrażenie. Z tem wszystkiem ks. Stojałowski czuł doskonale, że pozycja jego jest bardzo niewygodna i że tu udawać męczennika nie może!

A, że bez śpiewu nie obejdzie się, rzecz naturalna. Pan Lewicki, obdarzony pięknym głosem, zaśpiewał jakąś tęskną a rzewną piosnkę Tostiego, potem przyszła kolej na pieśni narodowe polskie, czeskie, słowackie, słoweńskie, serbskie i ruskie — a gdy nam w oddali zamigotały światła, bijące od Zadaru, zabrzmiała piękna i pełna energji pieśń narodowa chorwacka:

„Naprej zastava slave
Na boj junaška kri!
Za blagor očetnjave
Naj puška govori" *)

Na jasne niebo wpłynął duży, czerwonokrwawy księżyc, oświetlając czarujące wyspy i wysepki rozrzucone na przestrzeni pomiędzy Zadarem a Sebenico.

*) Więc naprzód tarczo sławy
Naprzód junacka krwi!
W obronie naszych siedzib
Niech działo nasze grzmi!

do książ kapłańskich po egzorcyzmy gromowe. Mam zatem poniekąd prawo wymagać, aby mię nie zaliczano do mamutów dogmatycznych, z którymi wszelka dyskusja staje się niemożliwa, lecz wysłuchano spokojnie, jak eklektyka, nie spętanego przysięgą żadnej kapliczki artystycznej i najgłębiej przekonanego, że o pięknie rozstrzyga nie szkoła, nie barwa stronnictwa, lecz talent rzeczywisty.

Otóż zdaje mi się, że jak niegdyś śp. *Życie* krakowskie, tak *Chimera* warszawska obecnie zaczyna na kółko swych młodych rekrutów sztuki i poezji wywierać wpływ niezmiernie ujemny. Wystarcza pomówić z ludźmi tego obozu, wystarczy rozczytać się w polemicznych artykułach tej gminy artystycznej, aby zrozumieć, że odbywa się tam sztuczna fabrykacja genjuszów i głęboka pogarda dla wszystkiego, co nosi stempel innego kierunku. Siądą takie trzy pisklęta sztuki przy stole i feruja wyroki: Siemiradzki mydlarz, Sienkiewicz filister, Konopnicka rozgadana baba i tak dalej bez końca. Jeszcze z nazwiskami, zaprószonemi pyłem czasu, jak Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, obchodzą się jako tako, ale już co do drugiej połowy XIX. stulecia to gotowi przysiądz, że od nich dopiero zaczyna się sztuka na ziemi polskiej.

Widziałem tam ludzi, którym los nie poskąpił złotych iskier talentu, ale tym młodym orłom trzeba było powiedzieć: „Pracujcie, patrzcie, kształćcie się!“ Tymczasem cóż? W atmosferze wzajemnej adoracji nauczyli się podziwiać tylko siebie i lewitów swojego kościółka. Wydaje im się, że wszystkie niedomagania techniki okupuje sowicie pieczęć modernizmu i że ta pieczęć daje im prawo odsądzać od przynależności do sztuki i literatury osiwiałych w zaszczytnej pracy artystów, którzy przywykli w starych wyrażać się formach i do nowych uczuć, wrażeń, myśli, nastrojów — duszy swojej nagiąć nie umieją. A rezultat jest ten, że ta pycha zbuntowanych aniołów zaludnia nam sztukę i literaturę gromadą zdolnych dyletantów, którzy w innej atmosferze mogliby wprawdzie wznieść się kiedyś na wyżyny piękna, ale otumanieni uwielbieniem małego kółka kolegów i nauczeni pogardy dla wszystkiego, co w ramy ich doktryny oprawić się nie da, pozostaną zawsze tylko obiecującymi amatorami.

„Idjotyzm, chamstwo, stęchła baranina, nieuctwo“ itp. epitety, oto stały repertoar językowy, stosowany niętylko w kawiarnianych dysputach „najmłodszych“, ale nawet w krytykach literackich, dla określenia artystów odmiennego pokroju. Ale spytajcie się tylko o nich samych? Szczygłów nazwą wam „orlami“, kociaka lwem afrykańskim. Cóż jednak stało się z tymi lwami i orlami, których niegdyś *Życie* krakowskie odkryło i którzy tak do ludzkości przemawiali, jakgdyby sto słońc nowych sztuce zapalić mieli.

Piorunujcie sobie, młodzi panowie, przeciwko klikom i wzajemnym adoracjom, panoszącym się w literaturze starszej daty, ale nie uszczęśliwiajcie sztuki polskiej nową kliką i nową adoracją.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 21 kwietnia.

„Święcone“ w Stowarzyszeniu funkcjonarjuszy kolejowych.

„Skała“: Święcone o godzinie 12 w południe.

W kościele OO. Bernardynów nabożeństwo za duszę śp. Jana Kilińskiego o godz. 10 rano.

Tow. Kilińskiego: Święcone o godzinie 4 popołudniu.

„Związek naukowy“: Odczyt dra Nussbauma o godz. 5 popołudniu.

„Sokół“: Przedstawienie „Miłośników sceny“ o godz. 7 wieczorem.

„Dom narodny“: Wieczór artysty Bonna o godz. 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Fatinica“, operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Straszny dwór“, opera narodowa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (21): Anzelma bisk. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 49.

Sprawa sprzeniewierzenia Nowickiego miała się zredukować do bardzo łagodnych rozmiarów, a to z powodu doniesienia pism lwowskich, jakoby pani C., znana obywatelka m. Lwowa, złożyła w depozycie kwotę 1500 złr., na pokrycie malwersacyj, jakie popełnił Nowicki w administrowaniu Bonlardówką. Cała ta wiadomość, jak się przekonaliśmy, jest zupełnie nieprawdziwa, gdyż pani C. żadnych pieniędzy na ów cel nie składała.

O personalu i budżecie przyszłego sezonu teatralnego zaczyna myśleć na serjo dyrektor Pawlikowski. Wiadomość o tem wywołała za kulisami i wśród szerokiego koła melomanów, losami teatru miejskiego interesujących się, niezwykłe zainteresowanie. Dyrektor Pawlikowski obmyśla preliminarz budżetu na przyszły sezon teatralny, a co ważniejsza, równocześnie do tego budżetu układa listę personalu teatralnego, z jakim ma zamiar odbyć kampanję roku przyszłego. Wiadomość o tem wywołała ruch gorączkowy za kulisami. Obecny personal, stanowczo zbyt liczny, a tem samem etat finansowo zbyt obciążony, będzie zredukowany radykalnie, a równocześnie uzupełniony. Interesowani i interesowane żywo zaniepokojeni temi fluktuacjami i planowanemi przeobrażeniami, które w konsekwencji mogą pociągnąć niezangażowanie którego z nich, z trwogą spoglądają w przyszłość, niepewni, co im ona przyniesie.

Zakłopotanie ich jest tem powszechniejsze, że wygotowany obecnie przez dyrektora Pawlikowskiego budżet i lista personalu, będą rozpatrywane na najbliższem posiedzeniu komisji artystyczno-teatralnej, która się zbierze w początkach maja br. Po rozpatrzeniu przedłożonego sobie planu, komisja artystyczno-teatralna go zatwierdzi.

Brak wody do picia. Od jednego z mieszkańców śródmieścia otrzymujemy następujące doniesienie: Dnia 18 kwietnia zamknięto rano w trzech basenach na Rynku otwory wytryskowe studzien, w jednym tylko basenie tryskała woda bardzo słabym strumieniem! Wskutek tego nowego zarządzenia magistratu, służba straciła wiele czasu, gdyż musiała biegać aż na plac Marjacki po wodę (gdzie również woda z otworu wytryskowego słabiutkim sączy strumieniem) albo czerpać ją w podwórzach domów okolicznych!!! Tym sposobem prawdopodobnie ma zamiar magistrat zmusić właścicieli domów do rychłego zaprowadzenia rur wodociągowych.

Naszem jednak zdaniem rurociągi, prowadzące zdrową i smaczną wodę do picia, jak rurociąg z Pohulanki, zaopatrujący w wodę Rynek, żadną miarą nie powinny być kasowane. Zamykanie otworów wytryskowych w studniach w Rynku, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy mnóstwo domów nie ma jeszcze zaprowadzonych wodociągów, wydaje nam się nie na miejscu i w wysokim stopniu sprzeciwiającem się hygienie miasta!

Będzie to można zrobić dopiero wtedy, gdy wszystkie domy w śródmieściu będą miały wodociągi, obecnie zaś musieliby chyba mieszkańcy ci szukać wody po innych ulicach, lub w domach prywatnych i narażać się na tyfus brzuszny... Prosimy o energiczne wstawienie się w tej tak ważnej sprawie zdrowotnej stołecznego miasta!

Jeden z mieszkańców śródmieścia.

Posiedzenie izby handlowej odbędzie się w poniedziałek dnia 22 bm. o godz. 6-tej wieczorem.

Jubileusz Macierzy czeskiej. Znamiennem zdarzeniem dla narodu czeskiego był jubileusz 20 letniego istnienia „Centralnej Macierzy szkolnej“ („Ustredni Matice skolské“). Naród czeski, nie chcąc tysięcy swej dziatwy oddać na pastwę germanizacji, musiał sam dobrowolnie i na własny koszt zakładać szkoły w krajach z ludnością mięszaną. Za czasu swego istnienia „Macierz szkolna“ założyła w 93 gminach 52 ochronek, 70 szkół ludowych, 7 średnich zakładów naukowych i jedną wyższą szkołę handlową. W r. b. „Macierz szkolna“ utrzymuje 44 ochronki, 46 szkół ludowych i daje zapomogę czterem gimnazjom. „Macierz szkolna“ rozpostarła swą działalność na wszystkie ziemie korony czeskiej. Centralny zarząd „Macierzy“ znajduje się w Pradze. Na prowincji w każdem miasteczku są oddziały, które wysyłają swych delegatów do Pragi na zgromadzenia centralnego zarządu. Oddziały starają się o zbieranie pieniędzy, więc urządzają zabawy, uroczystości, odczyty itp. na dochód „Macierzy szkolnej“. W miejscach publicznych, np. w restauracjach, są wystawione skarbony do zbierania dobrowolnych składek na „Macierz szkolną“, o czem każdy Czech, bogaty czy biedny, przy każdej sposobności pamięta. Jubileusz „Macierzy szkolnej“ jest zarazem jubileuszem wielkiej ofiarności narodu czeskiego. Tyle, ile naród czeski zebrał pieniędzy na swe szkoły, śmiało można powiedzieć, że nie zebrał żaden inny naród.

Kongres akademij. W dniu 16 bm. zebrał się po raz pierwszy kongres akademij w Paryżu. Biorą w nim udział przedstawiciele akademij w Amsterdamie, Berlinie, Brukseli, Budapeszcie, Chrystjanji, Getyndze, Kopenhadze, Lipsku, Londynie, Monachjum, Paryżu, Petersburgu, Rzymie, Sztokholmie, Waszyngtonie i Wiedniu. Przybyło 49 akademików obcych. Akademja paryska przyjmuje swych gości w zamku Chantilly, zapisanym jej przez ks. d'Aumale; miasto urządziło bankiet w ratuszu dla uczestników kongresu. Przedmiotem obrad jest, pomiędzy innemi, ustanowienie jednolitej skali dla instrumentów fizjologicznych; utworzenie komisji rzeczoznawców dla badania anatomji mózgu; badanie praw, udzielanych cudzoziemcom w rozmaitych krajach; badanie starożytności bizantyńskich; ułożenie encyklopedji Islamu, wydanie dzieł Leibnitza, oraz Mahabharaty po sanskrycku.

Eksplozja w kościele. W sprawie eksplozji w kościele św Michała w Berlinie, o której nam doniósł wczoraj nasz korespondent berliński, stwierdzono urzędownie, że wybuch nastąpił wskutek ulatniającego się gazu świetlnego. Sprawdzono mianowicie, że chłopak, który był posłany przez organistę ze zleceniem do żołnierza, dującego w miechy, wyczuł zapach gazu koło miechów i sam kurek od rury gazowej zakręcił. Widział następnie, jak jeden ze żołnierzy, schodząc po schodach z chóru, zaświecił zapałkę; wtedy właśnie nastąpiła eksplozja. Że w kościele były przewody gazowe, dowodem tego, iż dzień przedtem w zakrystji palono w piecyku gazowym.

Strzał do pociągu. Onegdaj wieczorem koło stacji Mülheim do przejeżdżającego z Duisburga pociągu, strzelił ktoś z rewolweru, czy strzelby. Kula świsnęła nad głową jednego z pasażerów, ale nikogo nie zraniła i wyleciała drugiem oknem.

Dżuma. W Anglji szerzy się obawa, aby skutkiem ciągłej obecnie komunikacji z kolonią Kapu, grasująca tam dżuma nie zawitała do Albionu. Angielskie dzienniki medyczne donoszą, iż municypalność Londynu udzieliła komitetowi hygienicznemu 50 tys. ft. kredytu na utworzenie stacji izolacyjnej dla osób, podejrzanych o tę straszną chorobę. Komitet podzielił miasto na cztery sekcje; w każdej ma być oddzielne pomieszczenie nie tylko dla osób, dotkniętych dżumą, ale i dla takich, które miały do czynienia z zadżumionymi. Dla pierwszych jest ogółem 100 łóżek; dla drugich — 1.000. Oprócz tego na odległym gruncie mają być postawione baraki dla 600 osób, na wypadek, gdyby dżuma została stwierdzoną w Londynie. Dotychczas na te przygotowania wydano 7.000 ft. szt.

Nowego rodzaju oszustwo. W Londynie utworzyło się od kilku miesięcy biuro agencyjne, posiadające w Paryżu i w większych miastach Francji znaczną liczbę agentów, którzy zawiadamiają biuro w Londynie natychmiast o śmierci zamożniejszych z nadmienieniem o ich stanie majątkowym. Główne biuro londyńskie nazajutrz po otrzymanej wiadomości, wysyła list następującej treści pod adresem zmarłej osoby: „Szanowny Panie! Mamy zaszczyt uprzedzić Sz. Pana, że w razie niezapłacenia w przeciągu 24 godzin ostatniej raty ubezpieczonej (od 1000—2000 fr.) straci Pan prawo, według brzmienia ustawy, do wszelkich korzyści, jakie kiedykolwiek otrzymać mogą Pańscy spadkobiercy. Racz przyjąć Sz. Panie i t. d. Post Office 143. Londyn. Spadkobiercy, często nieświadomi ostatnich rozporządzeń swego spadkodawcy, spieszą z odesłaniem należytości, by nie stracić całej sumy ubezpieczonej. Przeszło 50 zażaleń złożono w przeciągu 2 tygodni w policji paryskiej, pochodzących przeważnie od osób bardzo zamożnych, a więcej jeszcze skarg nadesłano z prowincji.

Król ukarany grzywną. Zabawny, choć niemiły wypadek wydarzył się królowi Belgów, Leopoldowi. Bawiąc we Włoszech, wybrał się z Bolonji z dwiema damami na wycieczkę do Modeny. Wysiadając tam, okazał na peronie bilety kontrolorowi. Ten obejrzał bilety i zwrócił królowi napowrót ze słowami: „Musi pan karę zapłacić“ — „Jakto karę“ — zapytał król, bardzo zdziwiony uwagą kontrolora; ale ten obstając przy swojem dodał: „tak jest, bo jechałeś pan pociągiem błyskawicznym, a masz pan bilet na zwyczajny“. Na takie *dictum* nie było co robić. Król wyjął sakiewkę i zapłacił za trzy bilety potrójną należytość. Na tę scenę nadszedł naczelnik stacji, który poznał króla i przeprosił go za służbistość kontrolora.

W płomieniach stoi zamek Brunnsee, wznoszący się koło Mureck w Styrji Niższej. — Zamek ten był niegdyś własnością ks. Karoliny Berry, matki hr. Chamborda, zmarłej w r. 1870. Obecnie należy do ks. Campofranco, męża córki arcyksięcia Henryka. — W zamku są drogocenne zbiory sztuki, a mianowicie galerja obrazów, w której znajdują się dzieła Dürera, Tintorettiego, Voronesego i innych dawnych mistrzów.

Z kraju.

Buczacz. (*Pożegnanie*). Przed kilku dniami opuścił miasto nasze ks. St. Kosiarz, wikary obrz. łacińskiego, przeniesiony do Lwowa. Odjeżdżającemu życzymy z całego serca jak najlepszego powodzenia na nowej posadzie, aby sobie taki mir i takie poważanie tam zjednał, jakich u nas doznawał. Bo też paroletni zaledwie pobyt jego w Buczarzu, zapisał się błogo w pamięci mieszkańców miasta naszego. Swem poświęceniem, patrjotyzmem, miłością względem swoich rodaków, zjednał sobie miłość i szacunek u wszystkich. Za jego staraniem zawiązało się u nas kółko rolnicze, świetnie się rozwijające, energiczną jego ręką prowadzona kuchnia ludowa, dała nie jednemu w porze zimowej przytułek i pożywienie; towarzystwo św. Wincentego à Paulo, spółka szewców pomyślnie się rozwijająca, oto wydatne owoce jego pracy. Obyśmy jak najwięcej podobnych jemu duszpasterzy mieli. *Buczacki.*

Drohobycz. (*Wiec cieszyński*). Dnia 14 bm. odbył się tu pod przewodnictwem posła sejmowego p. Leonarda Wiśniewskiego, wiec w sprawie gimnazjum w Cieszynie. Referent prof. Bojarski, przedstawiwszy treściwie sprawę gimnazjum, uczynił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło wezwać Koło polskie, by energicznie starało się o upaństwowienie gimnazjum. Przeciw temu wnioskowi podnieśli hałas przybyli na zgromadzenie socjaliści i radykali i poczęli w namiętny sposób atakować Koło polskie. Prof. Bojarski stanął w obronie swego wniosku i zażądał od przeciwników podania faktów, dowodzących, że Koło polskie działa na szkodę kraju i zdradza narodowe interesy. W odpowiedzi otrzymał same frazesy.

Gdy poważniejsi obywatele widzieli, iż akademicy, studenci, socjaliści i radykali uniemożliwić chcą obrady, opuścili salę. Wówczas posypały się mówki radykalne, a mimo to nawet wówczas, gdy nikt już mówić nie chciał, wnioski o zamknięcie dyskusji upadały. To też przewodniczący, widząc ten bezład, zarządził sam głosowanie, przy którem naturalnie większość była po stronie radykalnej. Gdy jednak i z pośród tej większości domagano się głosowania nad poszczególnymi punktami wniosku, wtedy zerwała się burza protestów, powstał krzyk i zamieszanie, które zniewoliły przewodniczącego do rozwiązania wiecu.

Leżajsk. (*Sprawa utworzenia starostwa*). W r. 1900 wniosła gmina miasta Leżajska i 23 gmin okręgu sądowego leżajskiego petycję do sejmu o utworzenie starostwa w Leżajsku, względnie o zwinięcie starostwa w Przeworsku i przeniesienie go do Leżajska. Petycję tę przekazał sejm wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy, a wydział krajowy odniósł się w tej sprawie do prezydjum namiestnictwa. Rokowania nie odniosły jednak żadnego skutku, — namiestnictwo zawiadomiło bowiem wydział krajowy, że rząd, mając przyznany kredyt na jeszcze jedno nowe starostwo, postanowił podzielić powiat łańcucki, jako jeden z największych w Galicji, nietylko co do terytorjalnego obszaru, ale także, co do ilości mieszkańców, gęstości zaludnienia i ruchu przemysłowego.

Co do kreowania nowego starostwa w Leżajsku, odpowiedziało namiestnictwo, że jeżeli po zaspokojeniu niektórych późniejszych potrzeb, okaże się także wskazanem kreowanie nowego starostwa w Leżajsku, a rząd będzie miał do dyspozycji potrzebne ku temu fundusze, wówczas życzenie wyrażone w petycji sejmowej weźmie pod rozwagę.

Nowy Sącz. (*Pożar*). W nocy na 16 bm. zbudzeni zostaliśmy alarmem pożarnym. Paliły się domy przy ulicy Grodzkiej. Straż miejscowa pożar umiejscowiła tak, że ofiarą pożogi padły tylko 4 domy.

Stanisławów. (*Ucieczka aresztantów*). Z aresztów miejskich w magistracie tutejszym uciekło trzech aresztantów, wybiwszy w ścianie, koło pieca żelaznego, otwór na korytarz. Charakterystycznem jest, że czwarty aresztant nie uciekł, lecz pozostał w więzieniu.

Strzyżów. (*Nie otrzymamy własnej rady powiatowej*). Wydział powiatowy w Rzeszowie zwrócił się do wydziału krajowego z przedstawieniem uchwały rady powiatowej, aby dla okręgu politycznego strzyżowskiego utworzoną została nowa rada powiatowa, a to z powodu, iż obecne prowizorjum w administracji powiatu rzeszowskiego, należącego do dwóch starostw, staje się moralnie i materalnie szkodliwem.

Wydział krajowy nie przychylił się do powyższego przedstawienia i zawiadomił wydział powiat. w Rzeszowie, iż postanowił nie przedkładać sejmowi wniosku o zmianę ustawy o reprezentacji powiatowej, — zachodzą bowiem poważne trudności, jak rozdział długów i zobowiązań reprezentacji powiatowej rzeszowskiej w obecnych jej granicach między nią, a mającą powstać nową radą powiatową; zwiększone koszta administracyjne celem utrzymania dwu rad powiatowych i uzasadniona obawa, czyby siła podatkowa ludności tym zwiększonym kosztom administracyjnym podołała. Wobec tego wydział krajowy przyszedł do przekonania, że nie jest wskazanem dążyć do zmiany obecnej ustawy reprezentacji powiatowej.

Zakopane. Zmarł tutaj 24 letni obywatel z Królestwa Polskiego, Kurnatowski, w warunkach niezwykle tragicznych. Ś. p. Kurnatowski przyjechał do Zakopanego przed miesiącem zupełnie zdrów z młodziutką 17-letnią żoną, z którą połączył się zaledwie na trzy tygodnie przedtem. Zachorował nagle i pomimo pomocy całego sztabu lekarzy, pomimo kilkakrotnych operacyj i wogóle wyczerpania wszystkich środków, jakie były do rozporządzenia, wczoraj życie zakończył.

Od Administracji.

Równocześnie z „Dziennikiem dzisiejszym, rozsyłamy pp. prenumeratorom 14 numer *Bluszczu*, którego przesyłka uległa spóźnieniu, skutkiem ruskich świąt Wielkanocnych.

* **Colosseum Therna.** Olbrzymi wspaniały program od 16 do 30 kwietnia: Pawel-Compagnie (16 osób) najlepsza w świecie pantomina. Trupa Fjord, łyżwiarze na sztucznym lodzie; prawdziwa ślizgawka na scenie. Klown Zertho, ze swoimi 15 psami akrobatami. The Gilbars, akt napowietrzny. Georg i Gusti Edler, scena alpejska. A. Bo-Kou, scena żonglerska. Fritzi Sarotti, subretka. Bungaro i Miss Lakara, japońskie igrzyska. Castelli de Vere, śpiewaczka koloraturowa. Les Henry, tancerze. Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4 i 8. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Walne zgromadzenie** członków galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się dnia 24 kwietnia b. r. o godzinie 9 wieczorem w lokalu własnym, przy ulicy Pańskiej l. 22.

* **Koncert.** „Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“ urządza dnia 22 kwietnia b. r. koncert w sali „Domu narodnego“. W skład programu wchodzą najnowsze kompozycje Galla, Bersona, tudzież kwartety, wydrukowane w pierwszym zeszycie śpiewnika „Echa“. Współudział przyrzekli pp.: dr. Drzewiecki i Nowacki“.

* **Stowarzyszenie „Gwiazda“**, urządza w niedzielę dnia 21 kwietnia b. r. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

W Baniłowie ruskim zmarł Krzysztof Bohosiewicz, właściciel dóbr ziemskich, w 69 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta. Trzeci i przedostatni gościnny występ panny Ireny Bohussówny.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Fatinica“, operetka w 3 aktach Souppe'go. — Wieczorem o godzinie 7 „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 odsłonach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.

W poniedziałek „Życie na żart“, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

We wtorek „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta. Ostatni i pożegnalny występ panny Ireny Bohussówny.

W środę „Życie na żart“ sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

We czwartek „Łucja z Lammermooru“, opera w 4 aktach Donizetti'ego. Ostatni i pożegnalny występ p. Ludwiki Marek (przed wyjazdem za granicę) i występ gościnny p. Aleksandra Myszugi.

W piątek (wznowienie) „Rewolwer“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Z teatru. Panna Irena Bohussówna pożegna się we wtorek z naszą publicznością, swą świetną kreacją Manon. Panna Bohussówna wyjeżdża za granicę, jak również i pani Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, której znów ostatni i pożegnalny występ odbędzie się we czwartek w „Łucji z Lammermooru“. Edgara śpiewać będzie po raz pierwszy w tym sezonie p. Aleksander Myszuga. Jest to, jak wiadomo, jedna z jego najwspanialszych kreacyj operowych. Wielbiciele talentu panny Bohussówny i pani Ludwiki Marek, przygotowują na wtorek i czwartek wielkie owacje pożegnalne dla swych ulubienic.

Ze sztuki Maksa Halbego p. t. „Młodość“ odbywają się codzień próby sceniczne. Główne role wykonają: pni Bednarzewska, pp. Roman, Chmieliński, Nowacki i Wysocki. Z operetki chińskiej Sidney Jonesa p. t.: „San-Toy“ czyli „Gwardja cesarska“ próby w pełnym toku. Inscenizacją wszystkich marszów, tańców i ewolucji chińskich, zajmuje się p. Karol Schober, umyślnie w tym celu zaangażowany baletmistrz wiedeński, który już od tygodnia odbywa próby ensemblowe z całym personalem. Wszystkie kostjumy i dekoracje będą nowe, według londyńskich wzorów.

„Ta trzecia“ Sienkiewicza przerobiona w 4 aktach na scenę, odegraną będzie w niedzielę 21 bm. w sali „Sokoła“, przez Teatr miłośników sceny, na dochód pomnika Adama Mickiewicza.

Zdobycz archeologiczna. U brzegów wyspy Cytery wyłowiono obecnie z dna morskiego wiele interesujących dzieł sztuki starożytnej, któremi zbogaciło się ateńskie muzeum archeologiczne. Największą wartość artystyczną przedstawia z wyłowionych przedmiotów bronzowa głowa atlety, wykazująca linje bardzo szlachetne i piękne. Oryginalnem jest to, iż oczy, jakkolwiek według starogreckiego zwyczaju kolorowane, zachowały się bardzo dobrze. Niemniej wartościowem dziełem jest złoty posążek amorka z lirenką w ręku. Wykończenie tej rzeźby jest ogromnie subtelne i piękne.

Koniec kartelu naftowego.

Wiedeń 19 kwietnia.

Na odbytem dzisiaj plenarnem zgromadzeniu austro-węgierskich rafinerów nafty, przyjęto znaczną większością głosów, bo 1948 na 2228 głosujących, (zastępstwo 22 rafineryj) wniosek towarzystwa „Schodnica“ na rozwiązanie kartelu naftowego. Do wniosku nie przychyliły się tylko dwie rafinerje. Kartel naftowy zawiązano na lat pięć w dniu 30 czerwca 1898 i w dniu 30 kwietnia br. osiąga on ledwie dwa lata i 10 miesięcy swego istnienia. Były na zgromadzeniu głosy za utrzymaniem kartelu czas jakiś, przynajmniej przez trzy miesiące, ale pokazało się, że wobec oporu większych rafinerów, nie da się kartelu podtrzymać. Główną przyczyną rozwiązania kartelu, jest powstanie nowych rafineryj, przezco musiałby być obniżony kontyngent już dotychczas istniejących, a na to większe rafinerje absolutnie nie chcą się zgodzić, bo im się to nie opłaci. Drugi powód był ten, że większe rafinerje obstawały przy tem, aby rafinerja tryesteńska zmieniła swe stanowisko względem kartelu. Założoną ona była dla przeróbki surowca rosyjskiego, a od czasu podwyższenia cła na ten surowiec, rafinowała galicyjski, sprowadzany od producentów, którzy posiadają sami rafinerje. I kiedy stare rafinerje obniżyły swój kontyngent o 27%, to tryesteńska pozostała przy swym pełnym kontyngencie i nie uiszczała kosztów kontyngentu, które wynosiły więcej, jak 1 koronę od 100 kilogramów dla innych rafineryj.

Rafinerja pardubicka z dwu przyczyn oświadczyła się przeciw kartelowi: Z jednej strony, ceny surowca są obecnie tak wysokie, że eksport nafty stał się niemożebny; z drugiej zaś, ilość w kraju jest za mała, aby rafinerja ta, dawniej szeroki obrót mająca i przerabiająca do miljona centnarów metrycznych surowca, była tylko przez pół roku w ruchu.

Czy i o ile rozwiązanie kartelu wpłynie w najbliższej przyszłości na ceny nafty, nie da się jeszcze przewidzieć. Ogólnie sądzą, że ceny na razie nie spadną, bo od czasu, gdy znany już był zamiar rozwiązania kartelu, poczyniono kroki, aby ceny, jakkolwiek nie urzędownie, to jednak mimo to zniżyć. Ponieważ terminowe zakupy mogą nastąpić już 1 maja, dziś już objawia się konkurencja rafinerów między sobą. Zdaje się, że ta konkurencja dotknie najbardziej rafinerje galicyjskie, jednak wobec oczekiwanej walki konkurencyjnej, nie można wydawać o tem jeszcze stanowczego sądu.

Śmiertelność

w większych miastach Austrji w r. 1900.

Statistische Monatsschrift, urzędowe wydawnictwo centralnej komisji statystycznej, przynosi w ostatnim zeszycie (II i III) zestawienie cyfr śmiertelności w większych miastach, z którego podamy tu kilka ważniejszych dat, głównie odnoszących się do Galicji, Bukowiny i Śląska. Śmiertelność ogólna wynosiła na 1.000 mieszkańców:

	ogółem	nie licząc obcych
Stanisławów .	19·2	16 0
Bielsko . . .	20 2	7·4
Kolomyja . . .	20·7	18·7
Jarosław . . .	21·2	21·1
Przemyśl . . .	26·1	21·5
Tarnów . . .	26·6	22·1
Czerniowce . .	27·3	23·4
Stryj	28·0	28·0
Brody	28 2	24 2
Tarnopol . . .	28·3	24·3
Sambor . . .	29·8	29·8
Drohobycz . .	31·5	22 8
Lwów . . .	31·7 (!!)	27 5
Mor. Ostrawa .	32·3	26 0
Kraków . .	32·4	20 8
Cieszyn . . .	40 1	23·1

Śmiertelność z powodu gruźlicy największą jest z całej Austrji we **Lwowie** (na 10.000 mieszkańców 101·3 wypadków), w Cieszynie (100 6 wypadków) i w Krakowie (79·0 wypadków).

Straszna statystyka.

Żywa igielniczka.

W małem miasteczku pod Paryżem, w Saint Germain en Laye, żyje dziewczyna 16-letnia, piastunka u pewnego sklepikarza, zdrowa i rumiana, będąca prawdziwym fenomenem, mianowicie żywą igielniczką.

Aptekarz miejscowy p. Mouchy, ma z nią prawdziwy kłopot, od ubiegłego czwartku bowiem, co parę minut zjawia się dziewczyna u niego z prośbą, aby z niej igły wyjmował. I nie wyjmuje on jej tych igieł z jednego miejsca, ale raz z ramienia, to znowu z ucha, a nawet z oka dziewczyny. Operację tę musi zresztą p. Mouchy wykonywać małemi szczypczykami bardzo prędko, bo igła szybko w ciało napowrót wchodzi.

Cała ta historja wyglądałaby na bajkę, gdyby nie był jej świadkiem jeden z korespondentów paryskiego *Figara*, który umyślnie pana Mouchy odwiedził, aby się o prawdzie przekonać. Opowiada on, że osobiście wyjął z ciała dziewczyny około 120 szpilek, a to: z ramienia, z piersi, z okolicy prawego oka, z uszu, warg i nóg. Pan Mouchy zawołał swą pacjentkę.

Ledwie weszła do apteki, rzekła z uśmiechem: „Oho! — już znowu wyłazi igła z ramienia“. W tej chwili Mouchy ujął między palce lekko zaczerwienioną skórę na ramieniu dziewczyny, pochwycił szczypczykami za koniuszek i wyciągnął na 3 centymetry długą igłę, błyszczącą jak nowa. Na zapytanie dziennikarza, skąd się w niej wzięło tyle igieł, odpowiedziała: „Mając lat jedenaście, założyłam się z koleżanką, która z nas więcej igieł połknie. Jednego dnia połknęłam ich 49 sztuk. Raz tylko uczułam boleści, kiedym igłę ostrym końcem połknęła. O koleżance mej nie wiem nic, bo ona wyjechała do departamentu Sommy.“ W tem miejscu przerwała dziewczyna opowiadanie, wołając: „Czuję znowu igłę w ramieniu!“ — Oczywiście pan Mouchy wyjął ją znowu.

Zapytywany w tej mierze pewien lekarz w Salpetrière utrzymuje, że zdarza się, iż igły połknięte często wędrują przez ciało ludzkie i przez naskórek występują. Ale wypadek u dziewczyny w Saint Germain jest o tyle niezrozumiały, że igły, które się dostały do żołądka, wychodziły uchem, musiały więc wędrować przez część czaszki. Tego jeszcze nigdy nie zauważano.

Żywcem w trumnie.

Strasznego zdarzenia widownią było w tych dniach włoskie miasteczko Baiano, w pobliżu Noli. Zamieszkały tam naczelnik stacji kolejowej Saviano, Józef Castaldo, były oficer, cierpiący od dłuższego czasu na chorobę sercową, wyszedł był właśnie z biura, aby dać sygnał do odejścia pociągu do Neapolu, kiedy nagle zrobiło mu się słabo, chwycił się ręką za piersi i z głośnym okrzykiem padł na ziemię nieżywy. Przywołany lekarz skonstatował śmierć wskutek udaru sercowego; złożono tedy ciało w trumnę i odwieziono do trupiarni.

Dozorca trupiarni, nieopodal niej mający swe mieszkanie, usłyszał w nocy — jak mu się zdawało — wydobywające się stamtąd przytłumione jęki i szamotanie. Wziął więc latarnię i obejrzał cały cmentarz, zajrzał także do trupiarni, ale nie znalazłszy nic podejrzanego, sądził, że to tylko złudzenie i wrócił do swej

izby. Niedługo potem rozległo się w trupiarni głośne stukanie, a następnie jakby coś głucho upadło. Wreszcie wszystko ucichło. Dozorca trupów, choć osiwiały w swej służbie, okropnie się przestraszył, tak, że uciekł do miasta na nocleg do jednego ze znajonych, któremu o całem zajściu opowiedział.

Nazajutrz uwiadomiono władzę o tem szczególnem zdarzeniu i z polecenia policji i duchowieństwa, udała się komisja na cmentarz. Otworzono trupiarnię i zobaczono, że trumna, w której złożono i zabito zwłoki naczelnika stacji. spadła z jednego z marmurowych stołów na ziemię. Trumnę natychmiast otworzono i wówczas straszliwy widok przedstawił się oczom przybyłych: Castaldo leżał z okropnym wyrazem przestrachu na twarzy, którą podrapał zupełnie, z włosem zburzonym i powyrywanym; oczy wyszły z oprawy, jak dwie kule bilardowe, język wysunął się z gardła, a całe ciało straszliwie było pokurczone. Oczywiście był to już zimny trup.

Jak się okazało, śmierć Castaloa była tylko pozorną. Obudził on się w trumnie i chciał się uwolnić. Szamotanie się wobec tego, że trumna była szczelnie zabitą, nic nie pomogło i nieszczęśliwy zadusił się w niej. W sprawie tej zarządzono natychmiast śledztwo sądowe.

Dżuma w Gracu.

Grac 20 kwietnia.

Wydarzył się tu wypadek, ktory rzucił postrach na całe miasto. — W jednym z lokali tutejszych produkuje się trupa Beduinów.

Rano jeden z Beduinów zachorował, a lekarze skonstatowali dżumę azjatycką.

Chorego izolowano, ale w mieście panuje ogromny przestrach.

Z Koła polskiego.

(Telefonem)

Wiedeń 20 kwietnia. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie. Przewodniczący, p. Jaworski odczytał list p. Dawida Abrahamowicza, który zrzeka się mandatu członka komisji parlamentarnej. P. Jaworski chce przeprowadzić zaraz wybór.

P. Danielak domaga się przedtem przeprowadzenia dyskusji politycznej. Żądanie to popiera p. Rotter, przypominając przytem, że jeszcze przed świętami zapadła uchwała, aby Koło taką dyskusję przeprowadziło.

Wniosek dra Danielaka uchwalony został 21 głosami przeciw 17, wskutek czego wybór członka komisji parlamentarnej na razie odroczono, a przystąpiono do dyskusji politycznej.

P. Jaworski zdaje sprawę z przebiegu rokowań z rządem w kwestji ekonomicznych postulatów kraju.

Dalszy przebieg dyskusji politycznej uchwalono utrzymywać do czasu w tajemnicy.

Wiedeń 20 kwietnia. List p. Abrahamowicza, w którym zrzeka się mandatu członka komisji parlamentarnej wywołał wielkie przygnębienie.

Jest to dowodem, jakie muszą istnieć intrygi, kiedy najpoważniejsi i najczynniejsi ludzie usuwają się ze stanowisk wpływowych,

Na zewnątrz sprawa ta zrobiła jak najgorsze wrażenie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Przeniesienie rogatki żółkiewskiej.

Wiedeń 20 kwietnia. Ministerstwo skarbu zgodziło się na posunięcie rogatki żółkiewskiej poza nową rzeźnię miejską.

Wręczenie zucchetta.

Kraków 20 kwietnia. Dziś o $^{1}/_{2}$4 po południu odbędzie się wręczenie *zucchetta* ks. kardynałowi Puzynie przez członka gwardji papieskiej, Salimei; obecnym będzie ks. biskup sufragan Nowak, ks. prałat Gawroński i ks. kanonik Bandurski. Jutro odbędzie się złożenie życzeń przez duchowieństwo miejscowe.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 20 kwietnia. Izba gmin przyjęła rezolucję, upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 60 miljonów funtów szterl.

Przeciw cłom.

Londyn 20 kwietnia. Rada wykonawcza „Związku górniczego Wielkiej Brytanji“, do którego należą wszystkie dystrykty kopalniane całego królestwa, uchwaliła jednogłośnie rezolucję, w której oświadczono, że zamiar rządu, zaprowadzenia cła wywozowego od węgla, wywołał wielkie zaniepokojenie. Nowy ten podatek mógłby wywrzeć szkodliwy wpływ nietylko na produkcję węgla, ale także na położenie materjalne stanu robotniczego. Cały przemysł krajowy ogromnie by ucierpiał.

Londyn 20 kwietnia. Kanclerz skarbu przyjmował wczoraj wieczorem deputację członków parlamentu, wybranych w dystryktach węglowych. Deputacja wyłuszczyła ministrowi, jaki ujemny wpływ wywrze cło wywozowe od węgla na przemysł kopalniany; deputacja wskazała na zawarte już kontrakty dostawy węgla, które nie były obliczone na nowy podatek, mający wejść w życie z dniem wczorajszym.

Minister oświadczył na to, że gdy ustawa zostanie ostatecznie przyjętą, wówczas zarządzi, by towary dostarczone na podstawie umów zawartych przed 18-tym kwietnia, uwolnione były od cła.

Manifest Aguinalda.

Londyn 20 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Manili, że Aguinaldo ogłosił manifest, w którym nazywa się poddanym Stanów Zjednoczonych i wzywa swoich ziomków, aby się również poddali władzy Stanów Zjednoczonych.

Wypadki w Chinach.

Londyn 20 kwietnia. *Standard* donosi z Szangaju: Zawieszenie egzaminów literackich w prowincji Czekiang, wywołało niepokoje. Studenci grożą, że wypędzą mandarynów i podpalą budynki rządowe.

Morning Post donosi z Szangaju: W odpowiedzi na memorjał Lihungczanga i gubernatora prowincji Szansi do cesarza, nadszedł do obu tych dygnitarzy edykt cesarski, polecający generałowi Liu cofnąć się za granice prowincji Peczili.

Ustąpienie ministra.

Rzym 20 kwietnia. Włoski minister rolnictwa Pricardi ustąpił z powodu złego stanu zdrowia. Agendy tego ministerstwa objął na razie prezydent gabinetu Zanardelli.

Wypadek z tramwajem elektrycznym.

Kraków 20 kwietnia. Dziś o godzinie pół do 12 w południe stanęły nagle wszystkie wozy kolei elektrycznej, będące w ruchu, z powodu braku prądu elektrycznego. Zarządzono zbadanie przyczyn tego braku.

Przykry wypadek.

Kraków 20 kwietnia. Wczoraj późnym wieczorem zaszedł tu przykry wypadek. Inspektor policji Rechowicz spostrzegł na Zwierzyńcu ukrywającego się przed okiem policji włóczęgę, 14-letniego Skąpskiego. — Inspektor chciał go przyaresztować, lecz Skąpski schronił się na stojący na Wiśle galar. Gdy tam udał się za nim ajent policyjny, Skąpski skoczył do wody, walczył przez pewien czas z falami, wołając o ratunek, a gdy pomocy nie było, poszedł na dno i utonął. Zwłok nie odszukano.

Katastrofa na morzu.

Hamburg 20 kwietnia. Do portu tutejszego zawinęła wczoraj barka „Pirat.“ Pięciu ludzi z załogi jej zginęło na morzu. Nieszczęśliwy wypadek powstał wskutek tego, iż jeden z majtków, przechyliwszy się, spadł do morza. Wysłano mu natychmiast na pomoc łódkę z trzema marynarzami, ale majtek ów tak kurczowo uczepił się łódki, iż przewróciła się i wszyscy czterej majtkowie znaleźli śmierć w głębi morskiej. W kilka dni później podczas burzy morskiej fala jedna zmiotła z pokładu sternika. Wszelka akcja ratunkowa na nic się nie zdała: sternik utonął.

Kraków 20 kwietnia. Na posiedzeniu rady szkolnej okręgowej złożył inspektor Kawecki sprawozdanie, o wypadku pobicia ucznia przez katechetę Dembowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania, rada uchwaliła wdrożenie formalnego śledztwa przeciw ks. Dembowskiemu.

Kraków 20 kwietnia. Bawił tu radca budownictwa w ministerstwie kolejowem, Baudisz, w sprawie budowy nowego skrzydła przy tutejszym gmachu dyrekcji kolejowej. Oferty mają być rozpisane w bieżącym miesiącu, a budowa rozpocznie się prawdopodobnie z końcem maja.

Poznań 20 kwietnia. Dnia 1 maja, stosownie do nakazu ministerstwa oświaty, będzie sporządzoną statystyka szkolna zakładów naukowych rządowych i prywatnych. Statystyka ma być przeprowadzoną w najdrobniejszych szczegółach.

Warszawa 20 kwietnia. Ministerstwo skarbu asygnowało 9.500 rubli komitetowi trzeźwości w guberniach Królestwa polskiego.

Wiedeń 20 kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz przyjął łaskawie hołd, złożony mu przez urzędników dolno-austrjackiego namiestnictwa, z okazji 400-letniego istnienia tej władzy. Równocześnie wyraził monarcha namiestnikowi Kielmanseggowi, za jego długoletnie kierowanie tą władzą, swe najzupełniejsze uznanie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Odznaczenie. Zastępca dyrektora kolei państw. Szukiewicz otrzymał tytuł i charakter radcy rządu i przeniesiony został do rangi VItej.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszy: Marcina Groyeckiego z Żywca do Białej i Józefa Gorczycę z Podbuża do Monasterzysk.

Pismo wydziału krajowego do ks. kardynała Puzyny. Z powodu powołania księcia biskupa krakowskiego ks. dra Jana Puzyny, do kolegjum kardynałów, przesłał wydział krajowy w dniu dzisiejszym ks. kardynałowi życzenia w pismie następującej treści:

Eminencjo! W uroczystej chwili powołania waszej książęcej mości do grona św. kolegjum składamy ci hołd i wyrażamy cześć imieniem kraju, a mamy przeświadczenie, że za nami stoi całe społeczeństwo polskie, cały naród, dumny, że znów purpura najwyższej godności w hierarchji duchownej przyoblecze jednego z naszych książąt kościoła.

Z uczuciem tej słusznej, a szlachetnej dumy, łączy się uczucie wdzięczności, że waszej eminencji, twoim cnotom, zasługom i czynom winniśmy to wielkie odznaczenie.

Kończymy życzeniami, byś wasza eminencja był nam jak najdłużej przewodnikiem w służbie bożej, ku chwale Kościoła, na pożytek kraju i narodu.

Pismo to podpisali marszałek krajowy i wszyscy członkowie wydziału krajowego.

Jasło. (*Nowa kolej*). Koncesjonarjusz kole Komeczna-Jasło-Dembica p. Metzger, były burmistrz m. Jasła, wniósł do kraj. biura kolejowego w wydziale krajowym kontrakt, zawarty z pewnym kapitalistą zagranicznym, który zobowiązuje się zbudować tę kolej za 10 miljonów koron, pod warunkiem, że kraj uzna konieczność tej kolei i pokryje 15 proc. kosztów budowy. Sprawę tę załatwi krajowa rada kolejowa na posiedzeniu dnia 8 maja i odpowiedni wniosek przedstawi sejmowi. Może więc doczekamy się tej tak ważnej dla kraju naszego kolei.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 kwietnia.

(*fr.*) Ogłoszony właśnie wykaz stanu banku austro-węgierskiego za drugi tydzień kwietnia br., stwierdza ogromne zmniejszenie się zapotrzebowania gotówki. W tym tygodniu bowiem napływ gotówki do kas bankowych za weksle zapadłe był o 36$^{1}/_{2}$ miljona koron większy od zapotrzebowania gotówki na weksle świeżo do eskontu zgłoszone. Świadczy to o znacznej chwilowej stagnacji zarówno na giełdzie, jak w przemyśle i handlu. — Właściciele kopalń węgla są bardzo zaniepokojeni projektem ustawy o zniżeniu czasu pracy w górnictwie na 9 godzin, który to projekt niektórzy posłowie chcą poprawić jeszcze w tym kierunku, aby ustawowo wprowadzono nie 9, ale 8-godzinny czas pracy w kopalniach. Związek austrjackich przemysłowców górniczych wystosował więc do obu izb Rady państwa petycję przeciw uchwaleniu tej ustawy. — Z Paryża donoszą, że zanosi się na wojnę celną między Francją a Hiszpanją, gdyż rząd francuski chce nałożyć bardzo wysokie cła na wina hiszpańskie.

Wiedeń 20 kwietnia. Sprawozdanie o stanie zasiewów w połowie kwietnia stwierdza, że zasiewy jesienne przezimowały w ogólności dobrze. Stan żyta jest dość zadowalniający, stan pszenicy ogólnie korzystny. Zasiewy wiosenne częścią już ukończono, częścią właśnie się odbywają. Zasiew buraków cukrowych znacznie się opóźnił, tylko w niektórych okolicach postąpił nieco naprzód. We wielu okręgach będzie dopiero z końcem kwietnia rozpoczęty.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 50 do 15·80, pszenica na termin 14·70 do 15 50; żyto gotowe 13 60 do 13·80, żyto na termin 12 80 do 13 50, owies obroczny 13·— do 13·60, owies na termin 12 80 do 13·20; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 22·— do 23·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka 17·— do 18·—; bobik 13·— do 14·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·— do 12 40 chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 130·—, koniczyna biała 80·— do 150·—, koniczyna szwedzka 12·— do 190·—; tymotka 40·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17 50; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16 25

Usposobienie lepsze trwa dalej.

Wiedeń 20 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·67, Renta majowa 98·35, Węg. renta koronowa 92 95, Akcje austr. zakł. kred. 693·25, Akcje węg. zakł kred. 697·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 563·—, Akcje Bankvereinu 495·—, Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państw. 694·75, Lombardy 102·75, Akcje kolei Elbethal 518·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 488·—, Akcje Rima Muranji 513·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.815, Losy tureckie 109·—, Ruble 253·50

Berlin 20 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218 25, Tow. dyskontowe 185·60.

Wiedeń 20 kwietnia (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 91 do 7·92 na maj-czerwiec od 7 92 do 7 93, na jesień od 7 95 do 7·96; żyto na wiosnę od 7 99 do 8 —, na maj-czerwiec od 7 92 do 7 93 na jesień od 7·06 do 7·07; kukurydza na maj-czerwiec od 5·56 do 5·57, na czerwiec-lipiec od — — do — —, na lipiec-sierpień od 5.67 do 5 68, na wrzesień-październik od 5·86 do 5·87; owies na wiosnę od 6 98 do 6·99 na maj-czerwiec od 6·92 do 6 94, na jesień od —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13 40 do 13 50, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja silna.

— **Budapeszt** 20 kwietnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·60 do 7·61, na maj od 7·62 do 7·63 na październik od 7·67 do 7·68; żyto na kwiecień 7·70 do 7·71, na październik od 6 66 do 6·67; owies na kwiecień od 6 70 do 6 71, na październik od 5·60 do 5·61; kukurydza na maj od 5·29 do 5 30, na lipiec od 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień od 13·— do 13 10. Oferty na pszenicę mierna. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 kwietnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. St. Grabowski z Krosna. Hr. M. Horodyska z Podola ros. W. Bogdanowicz z Hajworonki. E. Bredt z Ottynji. Ks. J. Gumułka z Zawałowa. B. Bernatowicz z Kijowa. N. Gołaszewski z Toustobab. A. Lipski ze Stanisławowa. J. Kaszycki z Posyrzyna. J. Unger z Drohobycza. M. Gottlieb z Wygody. L. Brauns z Wygrdy. St. Niezabitowski z Uherca. Dr. A. Trzebicki z Krakowa. Dr. S. Sachs z Wiednia. W. Tustanowski z Gorlic. S. Piotrowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. T. Rostworowski z Hrehorowa. M. Sokołowski z Litwy. S. Korzeniowska z Warszawy. R. Duisberg z Berlina. R. Morawski z Sarnik. H. Sauerteich z Białej. A. Schütz z Krakowa. S. Nowosielecki z Krosna. R. Wielowiejski z Olejowa. M. Miliński z Gródka. M. Rudrof z Tarnopola. W. Osers z Wiednia. R. Ujejski z Pawłowa. S. Schwarz z Berlina.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W niedzielę o godzinie w pół do 4-ej.

FATINICA

operetka w 3 aktach Franciszka Souppé'ego.

OSOBY:

Hr. Tim. Gawryłowicz Kańczuków	p. Paszkowski
Księż. Lidja Iwanowna Uszakow	pni Łopatyńska
Izzet Pasza	p. Kosiński
Wasyl Andrejewicz Starawiew	p. Bielecki
Osip Wasiljewicz Safonow	p. Kiczman
Władymir Dymitrowicz Samojłow	pna Schuppówna
Juljan Eisele	p. Bogucki
Stupajka Sidorowicz	p. Olszański
Diona	pni Kliszewska
Besika	pna Miłowska
Nursida	pni Kornarzyńska
Zulejka	pna Kwiatopolska

W niedzielę o godz. 7-mej wieczór.

STRASZNY DWÓR

opera narodowa w 4 aktach, a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki; słowa J. Chęcińskiego.

OSOBY:

Miecznik	p. Szymański
Hanna	pni Ruszkowska
Jadwiga	pna Ludkiewicz
Pan Damazy	p. Drzewiecki
Zbigniew	p. Jeromin
Stefan	p. Myszuga
Cześnikowa	pni Kasprowiczowa
Maciej	p. Ludwig
Skołuba	p. Tarnawski
Marta	p. Sauer
Grześ	p. Pietraszewski
Ochmistrzyni	pna Weigel

Nadesłane.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 12 40
z Podwołoczysk (głów. d w.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11 00
z Rzeszowa		11·45				do Rzeszowa			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 2·51
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa .	8·05		1 45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45	10·10	2·15*	7·48	3 26
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.